Należytość pocztowa uiszczona gotówką.

Cena egz 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 289. — ROK XXXIX.

PONIEDZIAŁEK

24 PAŹDZIERNIKA 1932.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKOW, ULICA SW. KRZYZA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianą adresu dopłata 50 gr.
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Odsłonięcie pomnika Ign. Łukasiewicza

i zjazd naftowy w Krośnie.

W sobotę odbradował w Krośnie szósty zjazd naftowy, zwołany w przeddzień uroczystości odsłonięcia pomnika Ignacego Łukasiewicza, odkrywcy nafty i twórcy polskiego przemysłu naftowego. **Jako przedstawiciel prezydenta Rzplitej przybył na zjazd minister przemysłu i handlu p. Zarzycki, pozatem do Krosna przybył min. Boerner i kilku wyższych urzędników.** Obrady zjazdu, w którym wzięło udział około 200 delegatów, otworzył około godziny 9-tej w sali gimnazjum im. Kopernika **rektor Ak. Górniczej w Krakowie prof. Bielski, którego wybrano na przewodniczącego zjazdu naftowego.** Po powitaniu przedstawicieli instytucyj naukowych i delegatów przemysłu naftowego rozpoczęło się plenarne posiedzenie, w czasie którego wygłoszono dwa referaty. Dalsze referaty wygłoszono w sekcji kopalnianej i gazowo-rafineryjnej. Na posiedzeniu popołudniowem, w którem wzięli udział również ministrowie Zarzycki i Boerner, p. Peche, dyrektor Departamentu Górniczo-Hutniczego w Min. Przemysłu, wygłosił referat o polskim programie naftowym, przedstawiając najważniejsze potrzeby kopalnictwa i przemysłu naftowego. Dalsze obrady dotyczyły problemu organizacji przemysłu naftowego oraz aktualnych zagadnień gospodarczych tego przemysłu. Wieczorem odbyła się wspólna kolacja uczestników zjazdu.

NIEDZIELNE UROCZYSTOŚCI.

Uroczystości, związane z odsłonięciem pomnika Ignacego Łukasiewicza rozpoczęły się w niedzielę o godzinie 9.30 rano nabożeństwem, odprawionem w kościele parafjalnym przez Ks. proboszcza Nowakowskiego w asyście licznego kleru. P. min. Zarzycki **jako przedstawiciel P. Prezydenta Rzplitej zajął miejsce honorowe po lewej stronie ołtarza**, obok niego zasiadł wojewoda lwowski Rożniecki, zaś z drugiej strony p. min. Boerner, dowódca korpusu gen. Tessaro i Ks. kanonik Wąsik z przemyskiej kurji biskupiej. Po nabożeństwie na placu 3-go Maja, gdzie stanął pomnik Łukasiewicza dłuta Jana Raszki, zgromadziły się liczne delegacje oraz wielkie tłumy publiczności. O godzinie 10.45 na plac przybyli pp. ministrowie Zarzycki i Boerner, wojewoda Rożniecki, delegaci zjazdu naftowego i t. d. W imieniu komitetu powitał p. min. Zarzyckiego, jako przedstawiciela P. Prezydenta oraz wszystkich gości przybyłych na uroczystości p. starosta Rappe. **Po powitaniu**

ODSŁONIĘCIA POMNIKA DOKONAŁ P. MIN. ZARZYCKI.

Chór odśpiewał w tym momencie „Gaude Mater Polonia". Po odsłonięciu pomnika starosta Rappe powitał najbliższą rodzinę Łukasiewicza. **Następnie zabrał głos rektor prof. Bielski, charakteryzując postać Łukasiewicza i kreśląc jego historyczne zasługi. Oddając pomnik pod opiekę miasta, mówca zwrócił się z apelem do społeczeństwa, by w trwałej pamięci przechowywało imię Łukasiewicza.**

WDZIĘCZNOŚĆ ROBOTNIKÓW.

Zkolei w imieniu robotników przemówił p. Kucza z Równego w powiecie krośnieńskim, wyrażając wdzięczność Łukasiewiczowi jako temu, który **nietylko zaświecił pierwszą lampę naftową, ale również dał podstawy życiowe dla wielkich rzesz robotniczych, pracujących w kopalniach i rafinerjach nafty.** Na zakończenie przemówił burmistrz miasta p. Krukierek. Po uroczystości różne delegacje składały wieńce na cokole pomnika. **M. in. złożyła wieniec delegacja jugosłowiańskiego związku aptekarzy.** O godzinie 12-ej odbyła się w sali „Sokoła" uroczysta akademja.

Awantura po meczu piłkarskim w Krakowie.

Cracovia przegrywa z Wartą 1:0 (0:0).

Cudna słoneczna aura, pogodnie nastrajała ośmiotysięczny tłum. Drużyny wybiegły na boisko w swoich normalnych składach; tylko w Warcie miejsce **Scherfkego w obronie** zajął Pawlak.

Pierwsza połowa gry ubiega pod znakiem pod słońce grającej **Cracovii**, której wszystkie linje grają z niespotykaną ambicją. Białoczerwonym dzielnie sekunduje Warta. Poznaniacy są nieco twardsi, grają nieco ostrzej i dziwnie łatwo przejeżdżają obronę Cracovii. Mijają minuty za minutami, nie pada żadna bramka. Uwaga tłumu napina się, drużyny wzmagają wysiłki by zdobyć upragniony punkt. W tym czasie Warta dokonuje „odkrycia": oto sędzia jest niezbyt czuły na „faule" i spalone, dlaczegoby więc nie można było spróbować!... I odtąd Warta zaczyna grać ostro niekiedy brutalnie. Sędzia nie reaguje. Ten stan rzeczy nie podoba się oczywiście ośmiu tysiącom widzów. Słychać raz po raz ryk oburzenia. Oliwy do ognia dolewa niezdecydowanie sędziego, który rozstrzygnięcia swe odgwizduje ze znacznem opóźnieniem. A dalej nieszczęsny ten arbiter „nie widzi" jak obrońcy Warty dwukrotnie „głaszczą" piłkę na polu karnem. Nie widzi cóż robić. Tłum denerwuje się coraz bardziej zwłaszcza, że białoczerwoni zaprzepaszczają trzy murowane pozycje, a w 40 minucie **Scherfkemu** udaje się zdobyć piękną główką po rzucie z rogu zwycięstwo dla Warty.

Z gwizdkiem kończącym zawody boisko zalało morze głów, w którem utonął sędzia p. **Słomczyński**. Przychodzi do pożałowania godnych zajść, **do pobicia nieszczęsnego sędziego i bramkara Warty Fontowicza**, który rozpoczął zupełnie niepotrzebnie ostrą dyskusję z podenerwowanym tłumem.

Fakty te należy z **całą stanowczością potępić** domagać się surowego ukarania winnych. A wśród tych winnych na **pierwszym miejscu postawić należy Polskie Kolegjum Sędziów**, które na tak ważne zawody wyznaczyło arbitra nieudolnego, grającego swemi **niesprawiedliwemi** rozstrzygnięciami na nerwach, arbitra **niezdecydowanego**, jednego z owej „złotej serji" Polskiego Kolegjum Sędziów do której należy niestety ogromna większość jego członków. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że **gdyby kierownictwo tych zawodów spoczęło w ręku pp. Lustgartena, Rutkowskiego, lub Rosenfelda, publiczność krakowska nie dałaby się wyprowadzić z równowagi i o jakichkolwiek zajściach nie byłoby wówczas mowy.**

W drugiej połowie zawodów przewaga Cracovii zaznaczyła się jeszcze wybitniej. Wykładnikiem tej przewagi byłby wynik 3:1 dla białoczerwonych. **(ak).**

CZARNY DZIEŃ DRUŻYN KRAKOWSKICH.

Oprócz przegranej Cracovii z Wartą mamy również do zanotowania porażki Wisły i Garbarni. **Wisła** uległa w Siedlcach **22 p. p.** 3:0 (2:0). **Garbarnia** zaś we Lwowie z **Pogonią** 2:1 (2:0).

Łódź 23. 10. Ł. K. S.—Warszawianka 3:2 (2:1).

Warszawa 23. 10. Polonja—Ruch 2:1 (0:0).

Przemyśl 23. 10. Podgórze—Polonja 2:1. Mecz o wejście do ligi.

REKORD TORU pobił na zawodach kolarskich, zorganizowanych na torze betonowym K. S. Cracovia **Wroński**, przebywając jedno okrążenie w czasie **14.4 sek.**

Wywóz z Polski do Austrji spadł.

Wiedń, 23. 10 (PAT). Omawiając statystykę austrjackiego handlu zagranicznego stwierdzają „Wiener Neueste Nachrichten", że eksport austrjacki do Polski wzmógł się we wrześniu br. w porównaniu do sierpnia br. Równocześnie zaś zmniejszył się znacznie przywóz z Polski do Austrji. **W porównaniu do sierpnia poprawiła się tedy we wrześniu sytuacja handlowa Austrji wobec Polski.**

Włochy nie wystąpią z Ligi.

MUSSOLINI ZA RÓWNOUPRAWNIENIEM NIEMIEC.

Rzym, 23 października. **Z okazji** 10-letniego jubileuszu faszystowskiego wygłosił dziś Mussolini w Turynie mowę, w której najwięcej **uwagi poświęcił sprawom zagranicznym.** Omawiając kwestję rozbrojenia Mussolini zaznaczył że kto projektowi włoskiemu nie dowierza, niech wystawi Włochy na próbę a przekona się o ich szczerości. **Włochy pragną bowiem pokoju, ale pokoju opartego na sprawiedliwości,** któryby Europie przywrócił równowagę. **Włochy nie zamierzają również wystąpić z Ligi Narodów. Pozostaną** w niej właśnie dlatego, ponieważ jest obecnie chora. Dalej wskazał mówca, że skuteczność Ligi Narodów na odległość maleje, ponieważ jest ona instytucją wszechstronną. **Mówca wypowiedział się wreszcie za przyznaniem Niemcom równouprawnienia.**

Gdańsk wzmaga u siebie bezrobocie

Gdańsk, 23 października. Reprezentant R. P. w Gdańsku Dr. Papee zwrócił się do Wysokiego Komisarza Ligi Narodów z wnioskiem zmiany tej części układu warszawskiego, która postanawia, że cudzoziemiec obejmując funkcje urzędnika państwowego w Gdańsku uzyskuje tem samem obywatelstwo gdańskie. Wniosek ten uzasadniony jest tem, że **stanowiska urzędników państwowych w Gdańsku obsadzane są systematycznie przez Niemców z Rzeszy w tym celu, aby ich uczynić obywatelami gdańskimi.** Ma to znaczenie nietylko polityczne, lecz również gospodarcze, ponieważ w ten sposób wzrasta w Gdańsku bezrobocie. **Zaznaczyć należy, że zmiany tej domagały się już powtórnie organa Ligi Narodów.**

Nowy eksperyment w stosunku do nauczycieli.

W prasie codziennej rozeszły się pogłoski, że po dokonanej zmianie pragmatyki urzędniczej przyjdzie teraz kolej na zmianę pragmatyki nauczycielskiej. Między innemi miałoby nastąpić wprowadzenie odmiennych przepisów dyscyplinarnych.

Nawiązując do tych pogłosek, pisze „Przegląd Pedagogiczny" organ Tow. Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych: „Nie mamy narazie podstaw do stwierdzenia, czy pogłoski te są prawdziwe. Jednakże **doświadczenia ostatnich miesięcy nie pozwalają nam kierować się zbytnim optymizmem".**

„Przegląd Pedagogiczny" zastrzegając sobie głos w tej sprawie, gdy ukażą się oficjalne dane, zanacza: „Praca nauczyciela może być tylko wtedy naprawdę pożyteczna, **gdy odbywa się w atmosferze spokoju i równowagi. Wszelkie zacieśnianie dobrze nabytych praw nauczycielskich, o ile nie wynika z istotnych konieczności państwowych, jest w naszem przekonaniu niebezpieczne** i groźne przedewszystkiem dla przyszłości szkoły polskiej".

SĄD KLUBOWY B. B. ROZPATRUJE SPRAWĘ SEN. WYROSTKA.

„Gazeta Polska" donosi, że odbyło się już **pierwsze posiedzenie sądu klubowego Klubu Parlamentarnego BBWR. w sprawie senatora Wyrostka, który zabiegał o ulgi podatkowe dla księcia Pszczyńskiego.** Sąd poświęci rozpatrzeniu sprawy kilka posiedzeń.

640.490 Polaków obywatelami St. Zjedn

W związku ze zbliżającemi się wyborami na prezydenta Stanów Zjednoczonych, biuro spisów w Waszyngtonie opracowało statystykę po szczególnych grup narodowościowych. W statystyce tej dane dotyczące grupy polskiej wykazują, że **na 1.268.583 osoby, urodzone w Polsce, 640.490 posiada obywatelstwo amerykańskie, a 142.561 osób posiada t. zw. „pierwsze papiery".** W powyższej liczbie Polaków — obywateli amerykańskich znajduje się 363.922 mężczyzn i 264.997 kobiet.

DZIECI W SZKOŁACH POLSKICH W CZECHOSŁOWACJI.

W bieżącym roku szkolnym do szkół polskich w Czechosłowacji zapisało się ogółem — 13.134 uczniów, z czego do szkół powszechnych 10.625 uczniów, do szkół wydziałowych 2.030 i do gimnazjów i seminarjów — 479 uczniów.

W ciągu ostatnich 4 lat przybyło w szkołach polskich na terenie Czechosłowacji 1.258 dzieci.

Kpt. Karpiński już w Polsce.

Lublin, 23. 10. (PAT). Wylądował tu dziś o godz. 16.15 kpt. **Karpiński**, lecący ze Stambułu do Warszawy.

Lublin, 23. 10. (PAT). **Na lotnisku powitali lotnika przedstawiciele władz państwowych, wojskowych, m. Lublina, LOPP**, dyrekcja fabryki samolotów oraz publiczność, która na wiadomość o przylocie przybyła na lotnisko. Obecne na lotnisku panie wręczyły kpt. Karpińskiemu kwiaty. Etap Stambuł—Lublin, **trwający ponad 10 godzin bez lądowania**, prowadził **ponad Bułgarją, Rumunją i Lwowem. Lot nad Alpami Transylwańskiemi odbywał się w chmurach, które pokrywały góry. Pogoda była dobra. — O całej podróży kpt. Karpiński wyraża się z największym entuzjazmem, twierdząc, że przeszła jego oczekiwania.**

———o———

Ściganie zbrodniarzy przez radio.

Wiedeń, 23. 10. (PAT). Dzienniki wiedeńskie donoszą, że na odbytem niedawno w Rzymie posiedzeniu międzynarodowej konferencji kryminalno-policyjnej **omawiano m. in. sprawę używania radjo do ścigania zbrodniarzy.** Czynione **są starania, by radjo policyjne otrzymało osobną falę.** Zanim to nastąpi, ułożono się, że stacja niemiecka Königswusterhausen będzie przyjmowała i rozsyłała dalej wiadomości policyjne na fali 1124. Do radjo policyjnego przystąpiły: **Austrja, Belgja, Czechosłowacja, Danja, Francja, Hiszpanja, Niemcy, Polska, Rumunja, Szwajcarja, Węgry i Włochy.**

———o———

BÓJKA KOMUNISTÓW Z HITLEROWCAMI.

Berlin, 23 października. W Kastrop w Westfalji doszło wczoraj między narodowymi socjalistami a komunistami do krwawej bójki, w toku której 1 hitlerowiec został zabity a 5 odniosło rany ciężkie. Liczba rannych komunistów nie jest znana, ponieważ towarzysze uprowadzili z sobą swoje ofiary.

———o———

WŁÓKNIARZE MANCHESTERU WRACAJĄ DO PRACY.

Londyn, 23 października. W Manchesterze osiągnięto dziś między **przedstawicielami przemysłu włókienniczego a robotnikami porozumienie, wedle którego robotnicy zgodzili się** na **zniżkę płac, wynoczącą 18 i pół pensa na funcie. Praca w przędzalniach zostaje jutro podjęta.**

PRZED WIELKĄ DEBATĄ W IZBIE FRANC

Paryż, 23 paździeirnika. Izba francuska zbierze się we wtorek 25 bm. celem podjęcia wielkiej debaty w sprawie polityki zagranicznej.

Co słychać w Krakowie.

Poniedziałek 24: św. Rafaela Arch.
Wtorek 25: św. Kryspina.
Wtorek: wschód słońca o godzinie 6.43, zachód o godz. 16.45.

---o---

JAK POMAGANO BEZROBOTNYM W OSTATNICH 5-CIU MIESIĄCACH? Miejski Komitet do spraw bezrobocia od 10 czerwca br. do dziś objął opieką 1.300 rodzin bezrobotnych. W tym czasie dał zatrudnienie przeciętnie 300 do 500 robotnikom dziennie. Pracowano przeważnie **przy budowie IV mostu**, prócz tego przy robotach miejskich, jak przy rozszerzaniu cmentarza rakowickiego, urządzeniu ogródków działkowych, przy robotach drogowych, kanałowych i t. d. Z subwencyj województwa, gminy i Miejskiego Komitetu wypłacono dotychczas za pracę **79.912 zł.** — pozatem wydano 27.300 kg chleba — obiadów 18.200 porcyj — doraźnych wsparć w gotówce udzielono 2,750 zł. W miesiącach wakacyjnych wydano półkolonjom dla dzieci szkolnych w naturze: cukru 2.040 kg., mąki 11.020 kg., mieszanki kawowej 648 kg., ryżu 100 kg.

KORZYSTAJCIE Z TANICH KĄPIELI! Miejskie Łaźnie ludowe przy ulicy Karmelickiej 49 i przy ul. Rejtana 4. wydają **kąpiele natryskowe i wannowe** po cenach przystępnych dla szerszych sfer ludności. Cena wanny wynosi 1 zł., natrysku 50 gr., dla młodzieży szkolnej i akademickiej z wyjątkiem piątków i sobót 30 gr.

NIEZNANY MĘŻCZYZNA PZEJECHANY PRZEZ POCIĄG. Onegdaj po przejściu pociągu, który wychodzi z Krakowa o godzinie 23.45 w stronę Lwowa znaleziono na torach kolejowych na 2.7 kilometrze, między ulicą Dąbrowskiego a Płaszowską przecięto przez pół zwłoki mężczyzny o wyglądzie robotnika, lat około 35, wzrostu średniego, blondyna, ubranego w ciemną marynarkę, popielatą kamizelkę i takież spodnie. Z braku jakichkolwiek dowodów tożsamości ani też przyczyny śmierci narazie nie ustalono. Wszystkich, którzy mogliby zapodać bliższe dane co do tożsamości osoby uprasza zgłaszać się w V. Komisarjacie P. P. w Podgórzu ul. Józefińska L. 14.

WYPADEK W CZASIE ZAWODÓW MOTOCYKLOWYCH. W ubiegłą sobotę o godzinie 17-tej na boisku Cracovii najechał motocyklem na ogrodzenie boiska Franciszek Stankiewicz (zam. Wasilewskiego 14) wskutek czego wyłamał ogrodzenie sam doznał złamania lewej nogi i ogólnych potłuczeń, uszkodził lekko na ciele dwóch widzów stojących poza parkanem a to: Maksymiljana Frista i Józefa Lewandowskiego. Wezwany lekarz Pogotowia dwóch ostatnich opatrzył na miejscu i pozostawił opiece domowej, zaś Stankiewicza zabrał do szpitala św. Łazarza.

DOROŻKARZ POBITY PRZEZ KOLEGĘ. W niedzielę około południa wybuchła bójka na ulicy Długiej między dwoma dorożkarzami, w wyniku której Feliks Florczak (Mazowiecka l. 10 odniósł rany cięte na głowie od uderzenia prętem żelaznym. W stanie ciężkim odwieziono go na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

---oo---

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

DWA ODCZYTY. Staraniem Krakowskiego Oddziału Pol. Tow. Przyrodników odbędzie się we wtorek, 25 bm. zwyczajne Zebranie w sali wykładowej Zakładu Mineralogicznego U. J. przy ulicy Gołębiej 11 z następującym porządkiem dziennym: Dr. Kowarzyk Hugon: „Promienie ultrafioletowe pochodzenia biologicznego“, Dr. Zastawniak Franciszek: „Biotyty tatrzańskich łupków krystalicznych“. Początek o godzinie 6.15 wieczór.

---o---

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Poniedziałek: „Egipska pszenica“.
Wtorek: „Magja“.
Środa, 26 października „Egipska pszenica“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: Mata Hari (Greta Garbo, R. Novarro).
ŚWIT: „Wyspa tajemnic“.
APOLLO: „Kochaj mnie dziś“ (Maurice Chevalier).
SZTUKA: Zabójstwo o świcie (Annie Dueaux).
SŁOŃCE: I. Dwaj malcy, II. Złodzieje Paryża.
UCIECHA: Mata Hari (Greta Garbo, R. Novarro).
ADRIA: „24 godziny“.
PROMIEŃ: „Indyjski grobowiec“ (część II. w rolach głównych Mia May i Konrad Veidt).
ATLANTIC: „Tabu“ (reż. Numera), oraz „Bomby na Monte Carlo“.
KINO DOMU ŻOŁNIERZA: od 24 do 26 bm.: „Trójka“; w rolach gł. Olga Czechowa, Wojciech Schlettow.

---o---

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj w poniedziałek wieczorem **po cenach zniżonych**, sztuka M. Jasnorzewskiej (Pawlikowskiej) „Egipska pszenica“, w opracowaniu scenicznem J. Karbowskiego, w oprawie malarskiej Hier. Zwolińskiego.

OPERA „SPRZEDANA NARZECZONA“ Fryderyka Smetany, twórcy czeskiej muzyki narodowej, dana będzie w piątek dnia 28 bm. z okazji Święta Niepodległości Republiki Czechosłowackiej. Nową premjerę opracował muzycznie dyr. Bol. Wallek-Walewski, reżysersko J. Stępniowski. Sprzedaż biletów rozpoczęła kasa teatru.

AMEDEO BALDOVINO, młodociany czelista wirtuoz, który zagranicą cieszy się nie mniejszem powodzeniem, niż skrzypek Monuhin, a prasa nazywa go następcą Casalsa, wystąpi z jedynym koncertem we wtorek, 25 bm. w Starym Teatrze.

CZWÓRKA J. PADEREWSKIEGO W ST. TEATRZE. We środę dnia 26. bm. rozpocznie się turniej pianistyczny najwybitniejszych czterech uczniów mistrza Paderewskiego. Pierwszym, który da się słyszeć, jest Zygmunt Dygat, którego koncerta już w latach ubiegłych cieszyły się w Krakowie wielkiem powodzeniem, obecnie zaś będziemy mogli podziwiać interesującą interpretację, jasność, potęgę odczucia i nieskazitelną technikę, nabytą pod kierunkiem swego mistrza. We czwartek 27 bm. grać będzie A. Brachocki, w piątek 28 bm. **H. Sztompka, w sobotę 29 bm.** St. Szpinalski.

Akademja ku czci św. Teresy.

W ubiegłą niedzielę, 23 bm. odbyła się w Złotej Sali Domu Katolickiego miła uroczystość o nader urozmaiconym programie, ku czci św. Teresy od Dziec. Jezus. Na wstępie orkiestra dęta Małego Seminarjum XX. Misjonarzy, pod dyr. **L. Michniewskiego** odegrała marsz Baranowskiego „Na straży“. Potem rozpoczął przemówienie Ks. Dr. **Ferdynand Machay** o św. Teresie słowami świętej: „Ja wiem dobrze, że cały świat mnie będzie kochał“. A świat pokochał św. Terenię nie za czyny cudowne i wielkie, ale za **życie ukryte**, którego piękno otoczyło ją aureolą świętości. Przecież sama św. Teresa powiedziała, że w życiu jej były same małe rzeczy, „żeby małe duszyczki mogły ją naśladować“. — Z kolei prelegent zajął się sprawą, w jaki sposób ludzkość mogłaby wybrnąć z tego chaosu, który obecnie ogarnął cały świat. Komunizm i hasła, płynące z bolszewickiej Rosji nie są lekarstwem na bolączki ustroju kapitalistycznego. Prądowi zła i rozkładu, idącemu ze Wschodu, przeciwstawić trzeba odważny katolicyzm.

Następnie chór mieszany M. Seminarjum XX. Misjonarzy odśpiewał „Hymn do św. Teresy“ i Psalm 148 „Chwalcie Pana“, poczem po pauzie orkiestra wykonała utwór „Nad Prutem“. Prof. **A. Kopyciński** odegrał na fortepianie „Scherzo“ Chopina, a p. **Zb. Woźniak**, art. opery krak. odśpiewał trzy pieśni: Walewskiego: „Na pergaminie starej księgi“, Paderewskiego: „Piosnkę dudziarza“ i Godarda: „Kołysankę z op. Jocelyn“.

Uroczystość zakończył efektowny utwór Halevy'ego „Straż nocna“, odśpiewany przez chór mieszany XX. Misjonarzy pod dyr. Ks. **Leona Świerczka.** K. N.

---o---

Obrady zjazdu rzemiosł budowlanych w Krakowie.

3-ci ogólnopolski Zjazd mistrzów murarskich, ciesielskich i kamieniarskich. — Obrady w obecności Księcia Metropolity Sapiehy. — O nowelizację ustawy budowlanej. — Koncesjonowanie zawodów budowlanych, czy rozdział pracy kierowniczej od technicznej? — Centrala nie spełnia swych zadań. — Prywatny ruch budowlany prawie przekreślony.

Wczoraj rozpoczął w Krakowie obrady dwudniowy, ogólnopolski zjazd mistrzów murarskich, ciesielskich i kamieniarskich. Stukilkudziesięciu delegatów reprezentowało ogół polskiego rzemiosła budowlanego. W godzinach rannych odprawione zostało na intencję zjazdu **nabożeństwo w kościele OO. Franciszkanów**, poczem w sali niebieskiej Domu Katolickiego zagaił obrady prezes komitetu zjazdowego cechmistrz **St. Zakulski**, który następnie przewodniczył posiedzeniu.

Do prezydjum honorowego weszli przedstawiciele izb rzemieślniczych Krakowa, Warszawy, Lwowa, Łodzi itd. Przewodniczącym czynnym zjazdu wybrano p. **Stan. Dudka** z Krakowa, jego zastępcą p. **Fr. Peterka.** Zaczęła się długa serja przemówień powitalnych. Powodzenia obradom życzył przedstawiciel ministerstwa przemysłu i handlu, reprezentant województwa r. **Wyród,** Magistratu — r. **Kubalski,** który podkreślił zależność całego szeregu rzemiosł od stanu budownictwa w kraju, dalej reprezentant Związku Izb Rzemieślniczych p. **Mencel,** delegat Związku Rzemieślników Chrześcijan z Warszawy, który słusznie zaznaczył, że każdy z problemów, jakie zjazd ma przed sobą da się przy zgodnej i usilnej pracy pomyślnie rozwiązać, wreszcie imieniem **Towarzystwa Katol. Właścicieli Realności m. Krakowa** przemawiał b. sen. p. **Adelman,** który wskazała na bardzo niski stan ruchu budowlanego w Polsce i fatalne z tego powodu braki mieszkaniowe, zarówno w miastach, jak i wsiach.

Wkrótce po otwarciu zjazdu wszedł na salę w otoczeniu duchowieństwa **Książę Metropolita Sapieha,** powitany w imieniu prezydjum przez p. Zakulskiego, który wyraził wdzięczność Ks. Metropolicie za zaszczycenie Zjazdu swą obecnością. Ks. Metropolita pozostał niemal do końca przedpołudniowego posiedzenia, wysłuchując z zainteresowaniem obu referatów kreślących obecne położenie rzemiosła budowlanego.

Referaty te wygłosili pp. **Czechowicz** St. z Krakowa i W. **Gaertner,** naczelnik wydziału przemysłowego Mgtu m. Poznania. Pierwszy wykazał wadliwe postanowienia ustawy przemysłowej i budowlanej w odniesieniu do mistrzów murarskich, ciesielskich i kamieniarskich i domagał się odpowiedniej **nowelizacji ustawy budowlanej.** Dziś stan jest taki, że architekt kierujący budową, pomija zupełnie kwalifikowanych mistrzów budowlanych i na własną rękę angażuje fuszerów. Nowelizacja winna iść w tym kierunku, by **oddzielić kierownictwo budowy od jej wykonywania** i tę ostatnią powierzać wyłącznie mistrzom budowlanym. P. **Gaertner** natomiast widzi rozwiązanie zagadnienia w uzależnieniu wszystkich zawodów budowlanych **od uzyskania koncesji.** Zadaniem dalszych obrad zjazdu będzie uzgodnić te rozbieżne narazie postulaty.

Wkońcu p. **Zakulski przedstawił wymownie** potrzeby i braki w przemyśle budowlanym, zwłaszcza dotkliwą dla rzemieślników plagę fuszerów i fiskalizm podatkowy.

Dalsze obrady toczyły się w godzinach popołudniowych.

Wygłoszono dwa referaty, pierwszy o **„Organizacjach Rzemiosł Budowlanych“**, oraz drugi o **„Upadku budownictwa i przyczynach kryzysu w zawodzie budowlanym“.**

W pierwszym referacie mówca wspomniał o utworzeniu na ostatnim zjeździe w Warszawie w r. 1930 **Centralnej Organizacji cechów murarskich i ciesielskich,** która miała reprezentować w stolicy poszczególne związki i cechy powincjonalne i przedkładać władzom życzenia i wnioski stanu murarskiego i ciesielskiego. Niestety — jak podawał prelegent — **centrala zupełnie nie utrzymywała kontaktu z placówkami prowincjonalnemi i nie wykazywała skutecznej działalności,** co wychodziło na szkodę zrzeszonych, gdyż **ukazywały się rozporządzenia min. robót publicznych wysoce niekorzystne dla stanu murarskiego i ciesielskiego.** — Wobec tego mówca zaproponował utworzenie **komitetów prowincjonalnych,** któreby przedkładały swe dezyderaty władzom lokalnym i komunalnym.

W drugim referacie na temat upadku budownictwa i przyczyn kryzysu w zawodzie budowlanym prelegent wyjaśnił, że ogromnej rzeszy właściecieli parcel budowlanych stoją na przeszkodzie w stawianiu budynków **trudne warunki pożyczkowe,** choć z drugiej strony obciążeni są ci właściciele ustawą o rozbudowie miast i muszą opłacać daninę od parcel niezabudowanych. Normalny **prywatny ruch budowlany został prawie przekreślony,** zaś budowanie kosztownych pałaców z pieniędzy społecznych nie może uchodzić za skuteczne zapobieganie nędzy mieszkaniowej.

Dziś toczyć się będą obrady komisji a popołudniu nastąpi uchwalenie wniosków i zamknięcie zjazdu.

S. † p.

STANISŁAW

DĘBNO-KRZYŻANOWSKI

architekt, uczestnik powstania listopadowego, podporucznik Weteran W. P., Prezes Stow. „Związek Weteranów Powstania z r. 1863/64“ odznaczony Krzyżem Niepodległości z mieczami i Krzyżem Walecznych, Obywatel m. Krakowa, Członek Twa Technicznego i w. innych.

Po długich, a ciężkich cierpieniach, przeżywszy lat 84, zasnął w Panu opatrzony św. Sakramentami w niedzielę dnia 23 października 1932 r. Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby w Krakowie przy ulicy Pijarskiej 5. na miejsce wiecznego spoczynku do grobowca Powstańców z r. 1863/4, na cmentarzu rakowickim, nastąpi we wtorek dnia 25 października 1932 o godz. 3-ciej po południu na który to smutny obrzęd zaprasza stroskana żona, córka, wnuk i rodzina Przyjaciół Znajomych i Kolegów Zmarłego.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

odbędzie się we środę dn. 26-go października 1932 w Kościele Najświętszej Marji Panny o godz. 9-tej rano.

O poprawne nazywanie i skracanie jednostek miar.

Ujednostajnienie jednostek miar, a więc także ich nazw i skrótów, dokonane zostało w Polsce postanowieniami dekretu o miarach z dnia 8 lutego 1919 r., a więc w samem niemal zaraniu odzyskania niepodległości. Od roku 1925 przystąpiła Rzeczpospolita Polska do międzynarodowych konwencyj metrycznych: Paryskiej z 20 maja 1875 i Sewrskiej z 6 października 1921 roku.

Naogół można stwierdzić, że nowe dla znacznej części Polski jednostki miar weszły w użycie gładko i bez większych trudności i strat materjalnych. Dawne jednostki (rosyjskie i nowopolskie) zostały skutecznie wyrugowane z życia publicznego. W niektórych nawet wypadkach Polska wyprzedziła swych zachodnich nauczycieli, np. **przy pomiarze skór cały świat prawie posługuje się stopą kwadratową angielską**, podczas gdy u nas, staraniom naszej Administracji Miar, **używany jest wyłącznie decymetr kwadratowy**, przyczem dzieje się to z największym dla przemysłu garbarskiego pożytkiem.

Jednak razem z tym postępem wślizgnęły się w życie pewne **złe obyczaje miernicze**, z któremi walka jest bardzo trudna. Są **to błędne nazwy, swojskiego wynalazku**, dla metrycznych jednostek miar. np. zwyczaj rolników b. dzielnicy rosyjskiej nazywania kwintala metrem.

Dalej wspomnieć-by można o dowolnych sposobach skracania nazw jednostek miar, silnie odbiegających od ustalonych międzynarodowych norm, kropkowania tych skrótów na końcu, ich różnorodność dla jednej i tej samej nazwy.

Celem usunięcia tych rozbieżności Główny Urząd Miar wydał „Tablice legalnych jednostek miar“. Tablica ta podaje stosunki między jednostkami głównemi o wtórnemi, skróty jednostek, oraz — dodatkowo — ważniejsze zasady poprawnej pisowni liczb niektórych znaków matematycznych.

Wyścigi „staruszków“.



W Paryżu urządzono wyścigi samochodów, w których mogły wziąć udział tylko wozy zbudowane przed rokiem 1903. Mimo swego „starczego“ wieku, niektóre z tych samochodów rozwinęły szybkość 40 klm. na godzinę.

Kino.

Mata Hari, kobieta-szpieg

w kinach „Wanda“ i „Uciecha“.

Kulminacyjnym punktem ekranowej twórczości o temacie szpiegowskim jest dotychczas słynny film J. Sternberga **„X—27“** z świetną Marleną Dietrich. Obecnie zawitał do Krakowa najnowszy film wytwórni Metro G. M. p. t. **„Mata Hari“**, przedstawiający tragiczne dzieje życia tej głośnej tancerki-awanturnicy, znanej powszechnie ze szpiegostwa wojennego na rzecz Niemiec.

O szkodliwej działalności tego pięknego szpiega krążą jeszcze dzisiaj legendy. Ostatnio na łamach prasy zagranicznej pisał o Macie Hari gen. Ladou, szef wywiadu francuskiego podczas wojny. Ladou twierdzi, że najbardziej obawiali się jej Anglicy, nazywając jaj największym szpiegiem ostatnich czasów.

Na filmie przedstawiono jednak tylko odcinek jej bogatej działalności szpiegowskiej: ostatnie epizody przed aresztowaniem. Nie zapomniano przytem o intrydze miłosnej dość naiwnej, ale efektownej jako tło dla aktorskiego popisu **Grety Garbo**, która kreując tytułową rolę, darzy widzów bogatą skalą artystycznej ekspresji, posługując się niemi z umiarem i bez szablonu. Trudną rolę tajemniczej, demonicznej i — pozornie — bezdusznej kobiety, opracowała wielka Greta wszechstronnie wnikając w najsubtelniejsze i najgłębsze odcienie psychologiczne, co w sumie daje widzom znów jedną niezapomnianą kreację tej utalentowane artystki.

Oprócz Grety Garbo, jako centralnej figury dramatu, wyróżnia się z rekordowej obsady, najwybitniejszy dziś charakterystyczny aktor amerykański, **Lionel Barrymore** w roli carskiego generała, Szubina. Pamiętny „Ben Hur“. **Ramon Novarro** był jakgdyby onieśmielony wielka kreacją Grety i dlatego może tylko w paru momentach umiał zdobyć się na wartościowe akcenty dramatyczne.

Reżyserja G. Fitzmaurice'a dość staranna, przyczem na pierwszy plan wybija się solidna technika zdjęć. Ogółem — film ciekawy, mogący liczyć na dłuższe powodzenie. (a.)

Jubileusz OO. Redemptorystów

(1732 — 1932).

W bież. roku przypada dwusetna rocznica założenia otoczonego powszechnym szacunkiem Zgromadzenia OO. Redemptorystów przez św. Alfonsa.

Św. Alfons Liguori, jaśnieje w świecie świętych jako szczególny mąż Boży. Pracował nie tracąc ani chwili czasu, słowem i pismem dla zbawienia dusz, jako biskup i misjonarz. Wszakże odprawił 150 misyj, trwających od trzech do czterech tygodni, tak że jego czas spedzony na misjach wynosi okrągło dziesięć lat. Jako biskup pracował lat kilkanaście, zajmując się energicznie wychowaniem duchowieństwa, naprawą zaniedbanych parafij, budową kościołów. Prócz tego napisał kilkadziesiąt dzieł — które imię jego rozniosły po całym świecie, pocieszyły i nawróciły niezliczone rzesze chrześcijan.

Atoli głównem dziełem św. Alfonsa jest założenie Zgromadzenia OO. Redemptorystów. Zebrawszy dwieście lat temu kilku gorliwych kaplanów, dał im za habit zakonny zwyczajną suknię księży neapolitańskich, przybraną jednak w różaniec, a następnie wysłał ich do najbardziej opuszczonych pasterzy, rolników i robotników. Pracował w czasach szczególnie ciężkich, w czasach, kiedy zakony znoszono wszędzie, kiedy tylko z największym trudem można było się wystarać u panujących o pozwolenie na otwarcie nowego klasztoru. Św Alfons przy swojej śmierci patrzył niemal na całkowitą ruinę swego zakonu.

Dalszy rozwój zakonu jest dziełem innego świętego, dr. Klemensa Hofbauera. Św. Klemens Marja Hofbauer wyruszył z Rzymu, przeszedł Alpy, szukając stosownego miejsca na założenie domu zakonnego. Odepchnięty przez Niemcy przybył do Warszawy, gdzie ostatni król polski przyjął go gościnnie i oddał mu w opiekę kościół św. Bennona. Stąd w dawnych czasach Redemptorystów w Polsce nazywano Bennonitami. Niedługo jednakże utrzymał się dom warszawski; dekretem cesarza Napoleona zostali Redemptoryści wydaleni z granic Polski. Dopiero po śmierci świętego Klemensa powstał nowy dom zakonny we Wiedniu, a stąd za staraniem O. Passerata Zgromadzenie rozszerzyło się po innych krajach Europy.

Całe Zgromadzenie liczy dzisiaj 350 domów rozsianych po całym świecie. trzy tysiące księży, tysiąc kleryków, tysiąc pięciuset braci zakonnych i kilka tysięcy wychowanków w małych seminarjach czyli w tak zwanych juwenatach.

Odżyło też Zgromadzenie w Polsce na kilka lat przed wojną światową zdołano zorganizować samodzielną prowincję polską. **Dzisiaj** polscy Redemptoryści posiadają pięć **domów**, pięćdziesięciu księży, tyluż braci zakonnych, trzydziestu kleryków i około dwustu wychowanków, kształcących się w Juwenacie, na Bielanach w Toruniu. Tak przedstawia się dzisiaj dzieło św. Alfonsa. Prace duszpasterskie, misje, rekolekcje, kazania, żmudne misje wśród pogan, nawracanych przez OO. Redemptorystów — oto najważniejsze dziedziny pracy tego Zgromadzenia zakonnego.

Wielkie zgromadzenie kresowe w Chrzanowie.

Dnia 23 bm. w sali „Sokoła“ w Chrzanowie wygłosił referat Dyr. Henryk Pachoński o dzisiejszym stosunku Polski do Niemiec, uwydatniając niesprawiedliwość rządu niemieckiego, który dotąd nie pozwolił na otwarcie jednego gimnazjum polskiego w Bytomiu podczas gdy w Polsce mogą Niemcy zakładać gimnazja i mają liczne szkoły powszechne oraz szkoły średnie. Po dyskusji uchwalono zorganizować Koło Związku Obrony kresów w Chrzanowie i dokonano wyboru a mianowicie: Prezes: Dyr. Stanisław Zbierski, wiceprezesi: inż. Dąbrowski Jan, inż. Prochnał Emil, sekretarz prof. Gruszeczka Józef i Hieronim Klisiński, skarbnik: Olszowski Zygfryd.

Radjo.

WIELKI PLAN TRANSMISJI RADJA SZKOLNEGO.

Prezes Italskiego Towarzystwa Radjofonicznego (E. I. A. R.) Signor Marchessi opracował plan zorganizowania specjalnych programów radjowych dla szkół w całym kraju. Plan przedstawiono Parlamentowi, który rozpatrzy go i zapewne przyjmie w przeciągu bieżącej sesji jesiennej. Trudność polega jednak na tem, że dochody ogólne z abonamentów radjowych są w państwie italskiem jeszcze zbyt małe, aby z tego źródła można było pokryć wydatki, niezbędne na wykonanie planu całkowitego. Tymczasem więc ograniczono się do projektu mniejszego **jednej godziny specjalnej transmisji szkolnej codziennie.** Obliczono, że zmieniając tematy lekcyj i przeznaczenie dla różnych szkół i klas średnich — zgórą 8.000.000 uczącej się młodzieży w szkołach italskich korzystać będzie z wykładów przez radjo.

———o———

Programy stacyj radjowych.

Wtorek, 25 października 1932.

Kraków, (312.8) G. 11.40 Przegląd prasy; 11.58 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej, program na dzień bieżący; 12.10 Płyty gramofonowe. W przerwie: Komunikat meteorologiczny z Warszawy; 15.40 Transmisje z Warszawy; 15.55 Odczyt z Warszawy; 16.40 Odczyt p. t. „Dzisiejsze rybołówstwo na polskiem morzu“, wygłosi dr. M. Siedlecki, prof. U. J.; 17.00 Transmisje z Warszawy; 17.55 Program na dzień następny; 18.00 Muzyka lekka z Warszawy; 18.55 Rozmaitości, komunikaty oraz notowania krakowskiej giełdy zbożowej; 19.15 „Stary Kraków“ w opracowaniu dr. J. Dobrzyckiego; 19.30 Feljeton muzyczny p. t.: „Czar ludzkiego głosu“, wygłosi dr. J. Reiss, Doc. U. J.: 19.45 Transmisje z Warszawy; 22.55 Wiadomości bieżące; 23.00 Muzyka taneczna z Warszawy.

Katowice, (408.7) G. 13.15 Komunikat gospodarczy; 16.30 Intermezzo muzyczne; 18.55 Dr. L. Ozerski: „Rola chemji w dzisiejszej kulturze materjalnej“.

Lwów, (380.7) G. 16.00 Audycja „Błękitnych“. Akcja „Radjo — dzieciom“; 16.30 Płyty gramofonowe i „Silva rerum“; 18.55 „U stóp Etny“ wygłosi p. St. Machniewicz; 19.10 Rozmaitości i płyty gramofonowe.

Celem uregulowania nakładu prosimy o jak najrychlejsze uregulowanie prenumeraty.

Historja medycyny.

Profesora dr. W. Szumowskiego *).

Drugi tom Historji medycyny, który ukazał się ostatnio na półkach księgarskich, zatytułowany „Medycyna Średniowieczna“, mógłby z powodzeniem otrzymać na okładce dopisek — podręcznik dla inteligencji, — zamiast jak napisano: podręcznik dla lekarzy i studentów. Dla wielu byłby on bowiem uzupełnieniem zdobytych wiadomości historycznych, wyjaśnieniem pewnych „zagadek“, które kryje studjowana za młodu historja gimnazjalna. Wprawdzie przystosowanie podręcznika do potrzeb czytelników niefachowców wymagałoby dodania kilku kartek objaśnień, czysto lekarskich określeń, które książka siłą faktu zawiera, oraz opuszczenia paru bardziej drastycznych ustępów z przytoczonych dokumentów historycznych (z rozdziału o nerwicach i psychozach średniowiecznych), które nie rażą wprawdzie lekarza, ale zaważyłyby na ocenie strony estetycznej książki przez czytelnika nie-lekarza: modyfikacje te przyczyniłyby się niewątpliwie do szerokiego rozpowszechnienia książki.

Autor, profesor historji medycyny na Uniwersytecie Jagiellońskim wprowadza bowiem czytelnika w świat średniowiecznych czarownic, ówczesnych tragedyj — wielkich epidemij, to znowu w świat ascetów, biczowników, mistyków, stygmatów, a dalej w świat szarlatanów, alchemików. Na tak podmalowanem tle zjawia się od czasu do czasu sylwetka wybitnego lekarza dawnej epoki nakreślona zwarcie i zwięźle.

Obszernie jak na podręcznik o 250 stronach objętości potraktował autor rozdział o nerwicach i psychozach średniowiecznych. Co więcej podjął się zadania bardzo trudnego, jakiem jest oświetlenie tego zagadnienia z naukowego punktu widzenia.

Tutaj ciekawe uwagi znaleźć mogą między innemi, ci, których interesuje sprawa stygmatyków, zwłaszcza popularnej dzisiaj Teresy Neumann z Konnersreuth, o której w książce jest również wzmianka.

Zaciekawiony czytelnik odbywa pod przewodnictwem autora wędrówkę po średniowieczu, krocząc po niebotycznych wyżynach, to znowu po najciemniejszych nizinach ducha ludzkiego. Czytający nie nabiera jednak jednostronnego pojęcia o tych czasach, jak się to często zdarza. Autor rozpatruje krytycznie omawiane zagadnienia i wystrzega się zajmowania skrajnego stanowiska. Po naszkicowaniu przygnębiającego obrazu nerwic i psychoz średniowiecznych wyraźnie zastrzega się przeciw poglądowi jakoby ten szkic był obrazem całokształtu życia ówczesnych ludzi, jakoby stan ten był wynikiem światopoglądu katolickiego, jak twierdzą niektórzy.

Prof. Szumowski wyraźnie zaznacza, że życiem tem nienormalnem, żyły tysiące; obok nich jednak setki tysięcy i miljony pędziły żywot spokojny, normalny, zawdzięczając religji równowagę psychiczną, zdrowie moralne, a pośrednio i fizyczne.

Cały podręcznik ujęty poniekąd encyklopedycznie, zawierający przy wyrażeniach mniej znanych wyczerpujące objaśnienia, jest świadectwem sumiennej pracy autora.

*) Kraków, 1932, Gebethner i Wolff, str. 248.

Manewry niemieckiej policji.



Połączone oddziały policji meklemburskiej i lubeckiej urządziły onegdaj manewry mające wykazać ich sprawność bojową. Ćwiczenia naturalnie nie miały na celu walki z bandytami, lecz z wrogiem — regularną armją. Jest to przygotowanie do ewentualnej wojny. — Na zdjęciu u góry widzimy ćwiczenia piechoty, na dolnem zaś pozycję karabinu maszynowego, zamaskowana krzewami.

Angielska ekspedycja na Mount Everest

W pierwszych dniach stycznia rusza z Londynu angielska ekspedycja na zdobycie Everestu, najwyższego szczytu na kuli ziemskiej. Na czele wyprawy stanął tym razem Hugh Ruttledge, znany z licznych wypraw himalajskich. Pozatem w skład ekspedycji wchodzą: Frank Smythe, członek wyprawy na Kańczenczungę w 1928 r., kpt. Boustead, znany z wypraw w Sudanie, kpt. Burney, Wyn Harris, doświadczony alpinista, który zdobył w Afryce górę Kenya, J. Longland, E. O. Shebbeare, znawca terenów w Himalajach, E. E. Shipton oraz dwóch lekarzy: dr. Raymonda Greene i dr. W. Mc. Leana. Oddzielnie wymienić ponadto wypada dwóch uczestników, którzy już zapoznali się z trudnemi i nadludzkiemi wysiłkami, połączonemi z próbą zdobycia najwyższej góry. Jednym z nich jest **Noel Odell**, znany całemu światu turystycznemu z ekspedycji na Mount Everest w 1924 r., drugim zaś **C. G. Grawford**, który podchodził pod szczyt Everestu w 1922 roku. Grawford został w czasie tej wyprawy porwany przez lawinę, która zasypała 7 tubylców-tragarzy. Śmierć ich była wtedy jedną z najważniejszych przyczyn odwrotu wyprawy.

Skład ekspedycji każe przypuszczać, że tym razem angielska flaga zostanie zatknięta na najwyższym miejscu świata. Kto wie czy nie znajdą oni tam już innej flagi. Oto lady Houston, która w ub. roku wyznaczyła 100.000 funtów dla umożliwienia turnieju o puhar Schneidra, finansuje obecnie imprezę, której zadaniem jest zdobycie Mount Everestu. Angielski statek powietrzny z lordem Clydesdalem jako pilotem, ma przebyć z Bengalji 500 klm. na szczyt i tam wylądować. Statek szybować będzie na wysokości 12.000 metrów. Narazie odbywają się próbe loty, a lotnicy zaopatrzeni są w ubrania elektrycznie ogrzewane i w aparaty, zawierające tlen.

Prze . wyborami w Stanach Zjedn.



kandydaci na prezydentów objeżdżają kraj, zjednując sobie wyborców. Roosevelt, kandydat demokratów, w myśl staropolskiego przysłowia „Czapką, papką, solą — ludzie ludzi niewolą“ wprowadza w czyn, jak widzimy na zdjęciu, pierwszy warunek przysłowia.

KAZIMIERZ N. GOŁBA. 141

W cieniu wielkiej legendy.

POWIEŚĆ.

Skostniały, lecz snem odświeżony, wlókł się dalej w butach oddawna przemokłych, odmawiających dalszej służby, w ubraniu i bieliźnie cuchnącej, której od Warszawy nie zmieniał.

Wreszcie młodość zwycięska i jakaś niezłomna zaciekłość sprawiły, że znużony śmiertelnie, idąc ostatnim wysiłkiem, przekroczył granicę pod pierwszą wsią krakowską, Raciborowicami.

Czuł, że wyczerpał się doszczętnie i że już dalej nie pójdzie.

Byle dowlec się do plebanji! Wszak dziesięciu minut nie trzeba iść było od granicy drogą kończycką. A on tłukł się wśród brózd rozoranych, potykając się bez końca.

Dotarł wreszcie do tylnej bramy kościelnego cmentarza. Od drzewa do drzewa wlókł się miedzy mogiłki, z ziemią prawie zrównane. Nogi odmawiały mu posłuszeństwa, gdy już był prawie u celu.

W starym, przez księdza Długosza rozbudowanym, piastowskie czasy pamiętającym kościele, lud śpiewał właśnie nieszpory. Na gotyckie okna kładło się z wewnątrz nikłe światło świec. Cmentarz wokoło był pusty. Zapadał szybko zmierzch.

Przybysz oparł się bezwładnie o mur, za którym błyskał bielą okiści plebański sad, lecz kolana ugięły się pod nim i usiadł. Wkrótce zmorzył go sen...

Ostry, palący smak wódki, wlanej przemocą w usta wrócił mu przytomność. Leżał w dużej, lecz niskiej izbie, która z wyglądu być mogła kancelarją parafjalną, wpatrując się w stare belkowanie pułapu.

Ksiądz Wojciech Chwastkiewicz, proboszcz Raciborowic, rówieśnik i ongiś towarzysz lat młodych Sebastjana Dawidowskiego, czynił wraz ze swą gospodynią wszystko, by jego syna, którego w przybyszu rozpoznał, do życia przywrócić. Nawet służba folwarczna uwijała się, znosząc wodę na kąpiel. Widział nad sobą podchorążak poczciwie zatroskaną, znaną już dawniej twarz, okoloną rąbkami siwych włosów na skroniach. Nie mógł jednak długo zebrać myśli, ani wyrzec słowa.

Dopiero nazajutrz w południe, gdy po kąpieli i po śnie nieprzerwanym zbudził się w mieszkaniu księdza, pierwszą jego prośbą było zawiadomienie o jego powrocie rodziców w Podgórzu i organistę wawelskiego Krattera. Wszystkie bowiem niedole pieszej wędrówki upomniały się teraz o swoje i nie było mowy, by mógł natychmiast stanąć na własnych nogach w Krakowie.

— Poczekaj, smyku! — uśmiechnął się ks. proboszcz. — Rychło patrzeć, jak wszyscy tu zwalą.

— Kratter?

— Cóż ci po nim? Rodzina nie pierwsza? Zaraz rano chłopaka posłałem.

Jakoż wkrótce po obiedzie zabrzęczał na podwórzu plebańskiem dzwonek przybywających sań, z których wysypały się trzy kobiety: pani Marta Dawidowska z córkami i pakunkami. Aż się zatrzęsła proboszczowska kancelarja od powitalnych krzyków i wybuchów serdecznego wzruszenia. Krzyczały — rzecz jasna — kobiety.

Pani Marta szlochała nad nędzą odzyskanego jedynaka, tuląc jego wycieńczone ciało, a Karolka i Paulinka, dorastające już pannice, chichotały przez łzy, zrobiwszy wspólne odkrycie, że ten brat oczekiwany zbyt się oddalił od ich rodzinnego świata, by stać się tym samym, co dawniej, powiernikiem i uczestnikiem wszystkich ich tajemnic. Zresztą i on zauważył, że matka postarzała się znacznie, a siostry tak się zmieniły, że ledwo w nich poznał dawne dzierlatki w krótkich sukienkach.

Ksiądz Chwastkiewicz wycofał się dyskretnie z pokoju, widząc matczyne wzruszenie, ucieszony, że sam się nieco do ich szczęścia przyczynił.

Tymczasem rozwiązały się języki. Dawidowski, unikając bliższych szczegółów o sobie, tłumaczył się osłabieniem i chłonął raczej te wieści, które mu matka przywiozła, a siostry ustawicznem przerywaniem dopełniały. Tylko, że matka nie o tem mówiła, co go najwięcej ciekawiło. Obracała się niemal wyłącznie w zakresie spraw domowych, od których już odwykł i które go nudziły.

Nawet wiadomość, że stryj Florjan z ulicy św. Jana zmarł nagle przed miesiącem rażony apopleksją, przyjąłby z pewnością obojętnie, gdyby nie wzmianka o okolicznościach, w jakich ta śmierć nastąpiła. Było to bowiem w pierwszych dniach grudnia, kiedy przyszła wiadomość o wybuchu w Warszawie. Cały Kraków spiskowy zerwał się na nogi. W podgórskim warsztacie szewckim zawrzało, jak w ulu. Uchwalono połączyć się z powstaniem i zrobić zamach na prezydenta Wodzickiego. Ani matka jednak, ani córki wyjaśnić tego dokładnie nie umiały. Wiedziały tylko, że duszą „roboty“ był dyrygent chóru zamkowego Kratter...

— Chyba — poprawił Dawidowski — organista Kratter, który przecież...

— Ten sam. Wpadł wtedy do stryja Florjanowej tokarni i nuże buntować czeladników, coby pracę rzucili i za nim śli, niby na ten pałac. Nieboszczyk się przeląkł, bo nie mógł pojąć, co się dzieje. —

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca za „Głos Narodu“ Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferka.